

PRZEGLĄD SOKOLI

ORGAN OKRĘGU I (KRAKOWSKIEGO) POLSKICH TOW. GIMNASTYCZNYCH SOKOLICH
Wychodzi raz w miesiącu.

Prenumerata roczna 3 kor. Numer pojedynczy 30 hal. — Komunikaty handlowe: jednoszpaltowy wiersz 20 hal.
Redakcja i Administracja: Kraków, ul. Wolska L. 27 (Gmach Sokoła).



KSIĄŻĘ JÓZEF.

Wy, co możecie tylko tłuc
Skrzydłem o klatki ściany —
Oto Go macie: Rycerz, wódz
Ten ułan nad ułany,
Ten bohaterski, orli ptak,
Który swą duszę umiał zmódrz
I z więzi ją kwiecianej
Wyrwać i pchnąć wysoko tak,
Że zabłysnęła niby cud,
Baśń żywa nad narodem
Rycerskich dum rapsodem.
Oto go macie znów jak wprzód
W świetlanej wyobraźni,
Jak coraz się wyraźniej
Przetwarza w wielki, złoty sen,
W którym jest nasza duma cała
W którym jak z gwiazd drogowskaz pała,
On, bohaterski rycerz ten!
Wszak oczy wasze muszą
Widzieć go i czuć duszą:

Jak cudny na swym koniu,
Jak mężny i radosny,
Jak po bitewnem błoniu,
On, bóg miłości, wiosny
I męstwa heros — bieży
I życie swe w ofierze
Niesie hen ku Elsterze.
Wszak go widzicie, szablę wzniósł
I walczy wciąż na przedzie
Pada — i martwy leży.
Pada — lecz duchem w niebo wzrósł
I stamtąd znów was wiedzie,
Was, co umiecie tylko tłuc
Skrzydłem o więzień ściany,
Ku zorzy was świetlanej
Wiedzie — on nieśmiertelny wódz,
Prometeusz rozpętany.

E. Kubalski.

BOHATER NIEPODLEGŁOŚCI.

Treścią porozbiorowych dziejów Polski, podstawą naszego dzisiejszego patriotyzmu i puklerzem chroniącym społeczeństwo polskie od wynarodowienia, jest dążenie do odzyskania niepodległości. Naród zmierza do tego wielkiego celu przez morze krwi i łez, niezmienny w swych uczuciach, niezachwiany w postanowieniach, zbrojny niewzruszoną wiarą w zwycięstwo swej sprawy, będącej równocześnie sprawą sprawiedliwości i prawdy.

Ten, któremu składają dziś hołd, wszędzie gdzie brzmi polska mowa i biją prawdziwie polskie serca, tej wielkiej idei służył: sercem, duszą, krwią i przekonaniem.

Służył jej długo aż do chwili, w której pełen chwały i znoju żywot zamknął heroicznym zgonem. Wobec majestatu śmierci, konającymi już usty w chwili, gdy się rzucał w nurty Elstery, jeszcze o Polsce i honorze jej mówił. Przepiękna to postać, jaśniejąca poświęceniem dla sprawy zmartwychwstania Ojczyzny. Słusznie współcześni i potomni uznali Go za drogowskaz i wzór cnót obywatelskich. Od stu lat z górą wskazuje Polakom, niby słupek ogniasty, jaką należy drogą do wyzwolenia dążyć. Odwaga nie znająca trwogi, zespolona z honorem najszczytniej pojętym, stanowi charakterystyczne znamię tego boha-

tera; bohatera, który gotowością ofiar ze siebie i szlachetnością dążeń wskrzesił postacie najwspanialszych średniowiecznych rycerzy, nie znających trwogi, pełnych zaparcia, poświęcających wszystko, co mieli dla wyższych moralnych celów. Jego celem było zmartwychwstanie Polski, tej Polski, którą ukochał bezgraniczną miłością, całą potęgą swej ognistej duszy i całą tkliwością swego wielkiego serca.

Wielki patriotyzm ks. Józefa zasługuje na tem większe uznanie, że warunki w których się wychował, sprzyjały raczej wychowaniu na kosmopolitę z dewizą: *ubi bene, ibi patria*, niż na dobrego Polaka, który za miłość nieszczęśliwej Ojczyzny zawsze na cierpienie, a często na śmierć musi być gotów. Urodzony 7 maja 1763 r., z ojca Andrzeja Poniatowskiego, rodzzonego brata ostatniego naszego króla — i matki Teresy z Kinskych, odebrał pierwsze wrażenia na obczyźnie i w domu, gdzie nie było zbyt dużo rodzimego pierwiastku. Ojciec jego, generał wojsk austriackich, zczudzoziemszczały z powodu długiego przebywania za krajem, nie był zdolny zapalić miłości Ojczyzny w młodocianem sercu.

Matka, Czeszka rodem, tem mniej się do tej roli nadawała, równie jak nauczyciele, wśród których widzimy Niemców, Francuzów i Anglików. Służba w armii austriackiej, w której odbył pierwszy krwawy chrzest i pierwsze zdobył bohaterstwa wawrzyny

w bitwie pod Sabaczem, mogła chyba oddalić go od Polski i obcym dla niej uczynić. Wstąpił do armii austriackiej z woli Stanisława Augusta, dla wydoskonalenia się w wojskowości, a w tym celu by się przenieść później do wojska polskiego i zreorganizować je odpowiednio do wymogów czasu. Szlachetność wrodzona zrodziła w jego duszy tę szczytną miłość dla rozćwiartowanej Ojczyzny, która się tem bardziej potęgowała, im więcej było ran i im bardziej brodziła we krwi Polska.

Pierwiastki jego służby dla sprawy narodowej przypadają na rok 1792. Na ową straszną chwilę, gdy zbrodniarze Targowicy złączeni szatańskim związkiem z Moskalami, zadali śmiertely cios wielkiemu dziełu konstytucyj 3. maja

W kampanii tej z przeważającym liczebnie wrogiem składa świetne dowody, właściwej sobie pełnej brawury, odwagi i talentu wodza. Nie na tem jednak koniec, w tych straszliwych chwilach, przedśmiertnych konwulsji narodu, wystąpił jako obywatel patrzący w dal, ożywiony uczuciem sprawiedliwości. Gdy go doszła bolesna wiadomość, że jego stryj, król chce przystąpić do Targowicy, niepomny, że tem dopełni miary swych nieprawości i okryje się wiekuiistą hańbą, ks. Józef pisze piorunujący list, gdzie tak mówi: „Najjaśniejszy Panie! daj wolność chłopom i siadź na koń, abyśmy albo zginęli z chwałą, albo byli w przyszłości mocarstwem“. Nie zdołał poruszyć koronowanego sybaryty, a nie mogąc służyć w armii, której wódz naczelny, król, tak bardzo się shańbił, wziął dymisyę wraz z Tadeuszem Kościuszką. Dwa lata później bierze udział w powstaniu kościuszkowskim, poczem aż do roku 1806 w prywatnem zasklepia się życiu, z którego odwołują go wypadki polityczne, rozgrywające się nader szybko pod wpływem genialnej dłoni Napoleona I. Surma bojowa w r. 1806 obwieściła światu wznowienie krwawych zapasów, zażegnanych tak niedawno pokojem w Preszburgu. Nastąpiły niebawem dnie Jeny, w ślad za tem pokój w Tylży, gdzie się narodziło ks. warszawskie. Czasy ks. warszawskiego są dobą najwyższej i najowocniejszej pracy naszego bohatera. Chwyciwszy za oręż w r. 1806 już się z nim nie rozstaje, aż do chwili, w której wypadnie mu sam ze skostniałej dłoni.

W księstwie warszawskiem piastował ks. Józef urząd ministra wojny i był generałem. Oba te stanowiska były bardzo trudne i oba obarczały niezmiernymi przykrościami. Organizacja wojska ks. warszawskiego, do czego powołanym był ks. Józef, jako minister wojny, wymagała wielkich funduszków, których zubożały i wycieńczony tytu przejściami kraj, dostarczyć w żaden sposób nie mógł.

Ks. Józef był więc celem pocisków ze strony tych, którzy grosza na cele patriotyczne skąpili. On czuł cierpienia rodaków, z powodu ich bolak, ulgi

jednak przynieść im w tym kierunku nie mógł, wobec kategorycznych rozkazów Napoleona, domagającego się coraz więcej armii. Sarkano zwłaszcza w Warszawie na ks. Józefa, że zbyt hojnie szafuje groszem publicznym, a nie wiedziano o tem, że ten człowiek szlachetny, odczuwający wszystkie cierpienia drugich, dla ulżenia rodakom rzekł się pensyi równie generała jak i ministra wojny, poprzestając jedynie na pensyi, pobieranej z Francyi. Było to zaś w chwilach tak ciężkich dlań pod względem finansowym, że w r. 1811 na podróż do Paryża podjętą w celach politycznych, a w r. 1813 na wyprawę, z której wrócić już nie miał, musiał zaciągnąć długi. Fundusze pochłaniało nie hulaszce życie, bo owe pełne zabaw dni z pod „Blachy“ dawno minęły, — ale wydatki na potrzeby armii i wsparcia dla nieszczęśliwych. Tak n. p. żołnierzy, wracających z Hiszpanii, a dotkniętych kalectwem, nad możność z własnej szkatuły wspierał poruszając jednocześnie wszystko, by im do śmierci kawałek chleba zabezpieczyć. Za to wszystko spotykał się z narzekaniem, często z czarną niewdzięcznością, a jeszcze częściej z intrygami knowanemi przeciw niemu równie w Warszawie, jak i w Paryżu, gdzie miał licznych nieprzyjaciół, szkodzących mu jedynie dlatego, że ich zazdrość trawiła, że mu stanowiska, sławy i jego talentów wybaczyć nie mogli. Dodajmy do tego bezwzględność Napoleona, tak często brutalnego i stawiającego swym podwładnym żądania nie dające się wykonać, a mieć będziemy dokładny i wierny obraz tej ciernistej drogi, którą kroczył ks. Józef, i z której mimo pokus na chwilę nie zбочył. Pokus nie brakowało, dwory rozbiorowe pragnęły pozyskać go dla swych planów, mających nibyto przynieść Polsce nieobliczone korzyści, jakich daremnie oczekuje od szafującego tak bezwzględnie jej krwią i wyzyskującego ją samolubnie, Napoleona. Szczególniej silne, pełne łudzących obietnic ataki, przypuszczał doń car Aleksander I. Czynił to na dwa zawody, raz przez ks. Czartoryskiego, drugi raz przez generała Tolla. Chwila była bardzo trudną, gdyż wielu najgorętszych i najzacniejszych patriotów jak n. p. wspomniany wyżej, ks. Adam Czartoryski, widzieli przyszłość Polski w łączności z Rosyą. Mylili się pod tym względem, co następne wykazały czasy, co wykazało królestwo kongresowe i wybuch listopadowy. Ks. Józef odtrącił wszystkie nagabywania, Rosyi nie wierzył. Polegał na Francyi, wiedząc, że interes tej ostatniej wymaga niepodległej Polski.

Wierzył w to, w co wierzył i sam Napoleon, który w jednym przemówieniu, noszącem wszelkie cechy wybuchowych jego wynurzeń, te znamienne powiedział słowa: „Wiem, że odbudowanie Polski ustaliłoby równowagę w Europie“.

Wina za to, że się stało inaczej spada na cesarza Francuzów, któryby nie zaznał wygnania na

św. Helenie, gdyby przed pójściem do Moskwy Polskę odbudował

Wśród tych wyżej wspomnianych przykrości nie zgorzkniał, nie stracił nic z wrodzonej sobie uprzejmości i słodczy charakteru, nie przestał przyświecać wszystkim niezłomnością zasad i poczuciem obowiązku.

Wojna była dla niego wytchnieniem wśród tych ciężkich przejść. Wtedy znajdował się w swoim żywiole, zapominając o złości ludzkiej i odmładzając się, wśród szczyku oręża. Raszyn, Smoleńsk, Borodino i Lipsk, oto miejsca, gdzie nową okrył się chwałą, gdzie na krwawym zagonie nowe wawrzyny zdobył.

Cesarz Napoleon, ów geniusz wojny, tak bardzo wymagający i tak surowy dla swych podwładnych, uznał w końcu talent wojskowy i wartość moralną ks. Józefa. Po ostatniej przykrej scenie pod murami Smoleńska, gdzie Poniatowskiego obrzucił niesłusznymi wymówkami, nastąpił stały zwrot na korzyść naszego bohatera.

Wśród bitwy lipskiej, patrząc z jaką pogardą śmierci wódz polski walczył za sprawę cesarstwa, które w tej chwili inni jak np. Sasi ogromnie opuszczali, rzekł doń kilkakrotnie: „Naprzód królu polski“. Czy miał w istocie zamiar koroną Chrobrego ozdobić jego skronie, czy to był chwilowy wybuch, idący w zapomnienie, z pierwszą chwilą powodzenia, to dziś tajemnica grobu, której nikt rozświetlić nie zdoła.

Wskrziesić Polski nie mógł już wtenczas, bo się ziemia usuwała z pod nóg jego, ale na chwil kilka przed zgonem obdarzył Poniatowskiego godnością, której żaden cudzoziemiec prócz niego nie miał, mianował go bowiem marszałkiem Francji, co dotąd było dostępnem li tylko rodowitym Francuzom. Polska przyjęła z wdzięcznością to wyszczególnienie, sam jednak ks. Józef, żyjący jedynie przyszłością kraju, a dla siebie w tej chwili nie pożądamy nic więcej krom spokoju, mało sobie z tej łaski cesarskiej robił. Wytrwał przy Napoleonie do końca, jako człowiek honoru i zasad, umarł, oddając ostatnie technienie Bogu i Ojczyźnie!

Wdzięczny naród, w królewskich Wawelu podziemiach jego śmiertelne szczątki pogrzebał, a historia zapisała to wielkie imię w złotej księdze swych najlepszych synów. Lat sto minęło od jego śmierci, a on ze swej wielkości nic nie stracił, w czem dowód prawdziwej zasługi.

Naszym obowiązkiem jest cześć jego imienia, i naśladowanie jego czynów. To święty obowiązek każdego Polaka, ożywionego patryotycznym tętnem, szczególnie jednak „Związki Sokole“, spełniające tak zaszczytne posłannictwo warowni i rozsądnika i polskości są do tego powołane.

Dr. Stanisław Kozłowski.

W SETNĄ ROCZNICĘ.

Znowu taki moment, w którym coś szarpnie sercem narodu; znowu staną przed oczyma Danteeskie słowa: — „ból to nad bóle przypominać dnie chwały w dniach nędzy“, — jednak przypomnienia takie dla narodu, który etapami myśl swoją polityczną zdobywa, są konieczne. Dla nowoczesnego Sokolstwa, wchodzącego w twardą szkołę służby narodowej, — taki „ból nad bóle“, choćby był tylko chłostą moralną, za winy ojców, za zaniedbanie lat całych, za długoletni półsen, — hartuje.

Po zwycięskiej bitwie pod Zieleńcami pisze do króla Książę Józef: „siądź królu na koń, wezwij szlachtę, uzbrój lud cały i razem zwyciężymy, lub zginiemy z honorem“.

Król poszedł do Targowicy, lecz wskazanie narodowe tego, który, by nie nie uronić z honoru Polaków, śmierć znalazł w Elsterze, pozostało na wiek cały. — Ozwało się w pieśni legionów i w fantazyi szwoleżerów pod Somosierą i w brawurze ułańskiej pod Możajskiem, Moskwą i Berezyną, — i w tężyźnie żołnierskiej pod Ostrołęką i Grochowem, a potem w setkach beznadziejnych walk 1863/4 r. Tak rosła i rozwijała się myśl: „dźwignąć do walki cały naród i zwyciężyć lub zginąć z honorem“.

Nie wyziębł jej Sybir ni Kufstein, ani Moabit, nie zgmiotła jej i da Bóg nie zgniecie ani twarda pięść moskiewska czy pruska, ani finęzy polityków, wysilających się, aby w uprzejmy sposób pozbyć się sprawy polskiej. — Ozwie się ona, ale odezwać się musi dźwiękiem potężnym, głosem całego narodu, — zwycięską stać się musi w chwili, w której cały naród świadomy swej siły, zdobędzie się na męskie i stanowcze: „Quos ego“.

Tędy dziś wiedzie nowa droga sokola, ta wiekowa rocznica, przypominająca wodza, który pierwszy kładł podwaliny regularnej armii polskiej, — który jeden z pierwszych pojął, czem dla narodu jest wychowanie w twardej żołnierskiej służbie na ideowym podłożu, — to wykrzesane wspomnienie dni chwały, niech zaboli, tecz tak, by zacisnąć zęby, — by ścisnąć pięści i zacząć wierzyć w siebie, — iść w trud i znój, — zdobywać moc i hart, z myślą sokolą — „dla Ciebie Ojczyzno“.

W. Turcki.

EWOLUCYA MYŚLI SOKOLEJ.

Pół wieku prawie minęło od powstania Sokolstwa. Gdyby „Sokół“ był tworem martwym, pozostałby takim, jakim był niegdyś. Zmiany powstałyby chyba pod wpływem czasu, tylko takie jakie on rze-

źbić potrafi, czy to na głowie Sfinksa, czy na kolumnie Mnemona.

Ale „Sokół“ był życiem samem, życiem tak silnem, że miał zapalać je u innych: więc miał warunki do rozwoju i przemiany, bo zastój to śmierć.

Jeżeli mówimy zatem o ewolucyi myśli sokolej, to nie ubliżamy twórcom jej z przed pół wieku, bo wówczas było inne życie, inne jego warunki i potrzeby.

Z biegiem czasu, w miarę, jak zmieniały się potrzeby, jak nowe zdarzenia wymagały nowych zarządzeń, rosło życie sokole, rozwijało się i potęgniało, a to tem bardziej, że rozrastały się szeregi członków Towarzystwa, obejmowały coraz dalsze zakątki ziemi, na której brzmiała mowa polska, a coraz nowsi pionierzy tej myśli, opierając się na zdobyczach swych

wrócić do życia, nimby się o dalszych jego losach pomyślało. To pozytywizm i utylitaryzm.

Nic dziwnego, że wspominający o założycielach pierwszego Sokoła, mówią jako o ich motywach „o umysłowych, fizycznych i ekonomicznych potrzebach społeczeństwa“.

Ramy dla jednego Towarzystwa za obszerne, zrobione w pierwszym rzucie; obraz jednak miał się wypełnić z czasem.

Gdy inne zrzeszenia wzięły inne działy w swą pieczę, „Sokół“ miał przedewszystkiem zająć się „zdrowiem fizycznym“.

Zdrowie to miała dać gimnastyka, tak wynikało z logicznego następstwa rozumowania, więc powstaje: „Towarzystwo przyjaciół gimnastyki“. Ponieważ dbałością o zdrowie i jego rozwój należy otoczyć w pier-



Polowe drużyny sokole w Ameryce.

poprzedników, starali się wstępować na wyższe stopnie rozwoju.

Dziejowe wydarzenia idą niepowstrzymanie i uchylając się od wpływów poszczególnych pragnień, zmuszają do przystosowywania się takiego, by nie dostać się pod miażdżące koła postępu.

Pokolenie, które nie zdoła opanować historycznych zdarzeń, narazi się na surową ocenę swych potomków.

Po strasznych przejściach roku 1863, który zawiódł nadzieje, a lodowatą rzeczywistością zamrozić mógł najbujniejszą energię, musiały powstać te prądy, które znamy z historii. Musiało powstać pragnienie rozdmuchania iskry w popiołach i odgrzania zamierającego — jak się zdawać mogło — życia narodowego. Konającego przedewszystkiem należało przy-

wszym rzędzie młodzież, z której potem ma wyrósnąć zdrowy naród, przeto „Towarzystwo przyjaciół gimnastyki“ do niej zwraca się przedewszystkiem i jej poświęca swą pracę.

Ludzie starsi, którzy przyjęli doniosłość tej misyi, wiążą się w Towarzystwo, które ma czuwać nad racjonalną, towarzyską gimnastyką i przygotować na przyszłe czasy (o niewiadomych wypadkach) zastęp ludzi zdrowych i silnych.

Zimna konsekwencya wymagała tej a nie innej drogi i szczęśliwym momentem jest tylko to, że znaleźli się ludzie, którzy prawdę tę zrozumieli i urzeczywistnili.

Towarzystwo nowo powstałe nie mogło jednak długo poprzestać na samem jedynie pielęgnowaniu zdrowia u młodzieży.

Współzycie stowarzyszonych, zebrania, wymiana myśli, chęć naturalna krzewienia swej idei, chęć rozrastania się, rozszerzania, podnoszenie swego lotu, przynosiły ziarna na przyszły już siew. Z czasem zobaczymy nawet, że myśl sokola wzbiła się tak wysoko, iż widok z lotu ptaka mógł przerazić niejednego, że za obszerny okazał się widnokrąg przerażonym oczom.

I wtenczas to mówiono, gdzie i komu było potrzeba: „ależ nasze zadanie, to jedynie wyrabianie zdrowia, jednolitości i karności, nic więcej pozatem“.

Lat 20 potrzeba było, by ziarno rzucone we Lwowie, zaczęło kiełkować. I znów konsekwencya. Skoro pierwsza praca była poświęcona młodzieży, to trzeba było czekać, aż to pokolenie wzrośnie, rozejdzie się po kraju i zacznie pracować według wskazań nauczycieli.

Teraz dopiero zaczynają powstawać coraz nowe gniazda i praca zaczyna się nietylko od najmłodszych ale wciąga się do niej i młodzież dojrzałą.

Rok 1885-ty, w którym powstało gniazdo krakowskie, był zarazem powodem do wytworzenia nowego, dalszego ogniwa w rozwoju sokolstwa.

W roku tym odwiedzili w wielkiej liczbie Kraków czescy sokoli, jednolicie umundurowani.

Zda się to rzeczą błachą, oznaką jedynie zewnętrzzną — a jednak tak nie jest.

Strój sokoli jednolity oddziaływa na ludzi, stojących poza organizacją, okazując im dobitnie ilość i jakość szeregów i wszczepiając już to wiarę w Towarzystwo, już to powodując ich nawet do wstąpienia w szeregi. Członków Towarzystwa organizuje strój ściślej, zmuszając ich do przyuczania się łączności i karności, znosząc różnice stanu, uwydatniające się w stroju cywilnym.

Tak liczny zastęp jednakowo ubranych Sokołów czeskich, najlepiej dowiódł ważności, jednolitego stroju. Sokoli lwowscy z prezesem Janem Dobrzańskim i naczelnikiem Antonim Durskim, czuli się wobec Czechów zakłopotanymi w swych frakach i klakach.

Za strojem poszedł wybitniejszy nacisk na gimnastykę towarzyską.

W pierwszym okresie gimnastyki wychowawczej, wzorem jej był system niemiecki. W długim okresie w większej mierze występują ćwiczenia rzędowe, drobne cząstki musztry, tworząc t. zw. gimnastykę towarzyską.

Ta ostatnia ma zaś to w sobie, że odsłania po pierwszych próbach dalsze horyzonty, że staje się dla ćwiczących tylko wstępem do trudniejszych zadań; abecadłem jedynie, którego wicznie sylabizować nie można, lecz które prowadzi do odczytywania tajemnie księgi.

Że na „Sokolstwo“ poczęto patrzeć innem okiem, że jeżeli ono jeszcze nie było i nie mogło być tem,

czem by je mieć chcieli ludzie dobrej woli, na to są dowody.

W roku 1882. czytamy w liście do redakcyi, napisanym przez prof. Karola Maszkowskiego (Przewodnik gimnastyczny Nr. 1. str. 3. 1882 r.), „że gimnastyka zaradzi wielu niedomaganiom u młodzieży, lecz pod tym warunkiem, że gimnastykę prowadzić się będzie nie leczniczą, nie karkołomną, lecz gimnastykę wojskową“.

W roku 1885. mówił zaś w Krakowie prezes Sokoła lwowskiego, d. Jan Dobrzański: „u nas jest przekonanie, że każdy Polak powinien być w każdej chwili gotów do obrony ojczyzny. Kilka pokoleń rosło i szło za tem hasłem. Dziś wytwarza się przekonanie, iż nie tylko gotów powinien być każdy, ale ma obowiązek usilnie starać się o to, aby był i zdolny do obrony Ojczyzny. I to przekonanie sprawi, że w każdym mieście i miasteczku istnieć będzie „Sokół“.

Pierwsze rzuty myśli — nie są jeszcze identyczne z jej ogólnem przyjęciem i z gotową formą co do szczegółów. Przeciwnie, rzecz trzeba było dopiero przeszczerpieć, a nie brakło jeszcze długo opornych, którzy się tej myśli lękali. Forma zaś miała się dopiero urabiać na temat obrony. Jasnego kierunku nie mogło być odrazu.

Rzucone raz ziarno, poczęło jednak kiełkować. Jeżeli Towarzystwa sokole miały mieć wartość i znaczenie, musiały się wiązać w jedną całość, występować wspólnie i solidarnie, przyjmując jednakowe normy i przepisy. Występować razem i okazale.

W 25 lat po założeniu pierwszego „Sokoła“ urządza się pierwszy zlot (Lwów 1892.), powstaje Związek.

Tak ten zlot, jak i zlot w następnym roku w Tarnopolu, wykazały, że poza ćwiczeniami, na przyrządach powstały odrębne ćwiczenia, dla wyrobienia zręczności, równowagi, pewności. Widzimy więc budowanie piramid, szermierkę na szable, mocowanie, zapasy, gry. Powstają też oddziały kolarskie, konne, wioślarskie. Z pod dachu i od przyrządów wychodzą ćwiczący na wolne powietrze, na boiska, na rzeki, na drogi.

Odzywa się wolny człowiek, który chce panować nad sobą i umieć poruszać się swobodnie w przyrodzie.

Wyłaniające się ćwiczenia sportowe, znajdują się w programie II. zlotu krajowego we Lwowie (1894 podczas wystawy krajowej). Odbyły się więc zawody w piłce nożnej, w skoku w wyż i w dal, w biegu na 300 m., w rzucaniu i wspieraniu ciężarów, w jeździe na kole.

Sokolstwo umundurowane i zebrane już parokrotnie do wspólnych występów, okazało materyał do urobienia czegoś takiego, co zdawało się, że za-

marło z rokiem 1863, a co poraz ostatni wystąpiło w całym przepychu i sile w roku 1831. Wyszakowanie odbywało się zwolna a nowy zlot, zlot 1896 roku w Krakowie, odsłonił publiczności zasłonę, ktryjącą pracę dni codziennych. Na zlocie tym ostatnim punktem programu była musztra drużyny krakowskiej w sile 85 ludzi. Przerobiono wszystkie zmiany ważniejsze ustawień w miejscu i w pochodzie, a zakończono defiladą w szyku rozwiniętym. Zanedbana do tego czasu musztra, zrobiła wrażenie na zebranych sokolstwie. W program tego zlotu wstawiono już i pentathlon i obrazy z igrzysk olimpijskich i turniej, prócz oficjalnych ćwiczeń gimnastycznych sokolich, przyjętego pokroju.

Do krzewienia nowej idei wśród rzeszy sokolej powstaje nowe pismo sokole w Krakowie „Przeгляд gimnastyczny“. Bodźcem dalszym dla jednostek do kroczenia tych wytycznych mają być zawody Kościuszkowskie, wprowadzone i utrzymywane w Krakowie od lat 15.

Ze stopnia na stopień przechodząc, natknięto się już w przygotowaniach dawniejszych na rycerski charakter ćwiczeń sokolich. W zamiarze zailustrowania najdobitniejszego tego charakteru, dało Sokołom najcharakterystyczniejszą broń byłych wojsk polskich — lancę.

Pamiętamy sukces tych ćwiczeń w Pradze i na IV. zlocie we Lwowie (1903). Broń ta podkreśliła dosadnie wartość uzbrojonej masy, zdolnej do obchodzenia się nią. Później znajdziemy więc i inną broń w rękach sokolich stosownie do tego, czy to będą szeregi z miasta (karabin) czy ze wsi (kosa). Myśl rodziła myśl, odsłaniała coraz natarczywiej ostateczny cel i zadanie.

Z jednej strony wyłania się potrzeba użycia tego zrzeszenia, jakie się z biegiem czasu wytworzyło, a z drugiej strony wyrasta przed nami zadanie stworzenia gimnastyki rodzimej, dla nas najodpowiedniejszej.

Gdy bowiem z biegiem czasu ćwiczenia na przyrządach, a więc system niemiecki okazał się już niewystarczającym, nie dość zdrowotnym i jednostronnym, zaczęto się oglądać za czemś nowem. Zdało się pierwotnie, że ta nowość ta się odnaleźć w całej pełni w systemie świeżego rozgłosu, w systemie szwedzkim. W roku 1902. udaje się grono gimnastyków do Zagrzebia, aby tam odbyć kurs gimnastyczny według tego systemu u Dra Bučara.

Nauka ta wskazała na potrzebę użycia z tego systemu co jest dobre i odpowiednie zwłaszcza dla rozwoju młodzieży i na potrzeby codzienne, ale zarazem dowiodła, że nie zaspakaja on całej pełni naszych odrębnych życzeń i potrzeb; wykazała, że nam potrzeba własnego, rodzimego wzoru, który sobie stworzyć samemu należy.

Ażebym znów ten pomysł wykonać, trzeba silniej ująć członków Sokoła, trzeba z nich stworzyć organizacyjnie tego całość. Powstają więc próby stworzenia spoistej, karniejszej i przygotowanej do osobnych działań grupy, t. zw. organizacji umundurowanych członków.

Mundur służy nie tylko do parady, ale nakłada na noszącego i pewne obowiązki. Umundurowani mają więc obowiązek regularnego uczęszczania na musztry i stawania bezwłocznego na każde zawołanie. Próbą tego pogotowia są zloty doraźne: pierwszy w Suchej, potem w Wadowicach i t. d. coraz w dalszym rozwoju, coraz w silniejszym dążeniu do wytworzenia prawdziwego „pogotowia“ — z istoty rzeczy, a nie nazwy tylko. Zlot w Chrzanowie n. p. jest już ćwiczeniem w terenie i próbą wytrzymałości.

Broń w rękę, organizacja umundurowanych, zloty doraźne — jednym słowem czujne i wymuszane pogotowie, wydobywają ze wspomnień ideę niepodległościową. Niedługo czekano na stosowny moment — ucieleśnienia jej. Szła rocznica pięćsetna pogromu Krzyżaków pod Grunwaldem.

Rósł w znaczenie ogólnonarodowe obchód tej rocznicy i z całą pieczołowitością opracowywano program.

Z dawnych ćwiczeń pozostały ćwiczenia wolne, zawsze wspaniałe, zawsze wzniosłe, bo wyprowadzają i rządzą nimi.

Pozatem są na pierwszym planie zawody wszystkich rodzajów: zapasy, wyścigi w biegu płaskim, w pływaniu, na łożdach, zawody konne w szermierce, w strzelaniu, w spinaniu na linie, równoważnia, rzut dyskiem, kamieniem, oszczepem, toporkiem, przechodzenie przez parkany, skok w wyż, skok w dal.

Zawody te ujawniały tężyznę jednostek. Musztra i ćwiczenia bronią okazać miały wartość zastępów. Lanca dawała wspomnienie historyczne; hufce z karabinami były dla potrzeb dzisiejszych przygotowane. Wieśniaków przygotowywano do użycia broni ludowej, kosy.

Całość programu uwypukla kierunek drogi do uzyskania niepodległości.

Po uroczystościach pracowano już wytrwale nad realizacją tych dążeń, nad sprowadzeniem pragnień z dróg podchmurnych na zroszoną krwią rolę ojczystą.

Dążności te popchnęły znacznie naprzód wypadki historyczne roku 1912, które kazały się opowiedzieć i to szybko ...albo — albo...

Rok ten poświęcony też został pracom programowym, który wszystkie myśli, idee i projekty miał ująć w ostateczną na teraz fazę myśli sokolej takiej, jak ją dzisiaj pojmujemy.

W toku pracy wyłoniła się potrzeba przygotowania dobrych kadrów przyszłych Sokołów przez wychowywanie odpowiednio młodzieży. Wrócono więc

do pracy nad nią, jak 50 lat temu, tylko kierunek wtenczas uważany za nieodpowiedni, wzięto właśnie za podstawę wychowywania, kierunek militarny, przyrodniczy i narodowy, za którym przemawiał już w r. 1882 prof. Maszkowski, tylko obecnie już miano nową treść, nową jego istotę. — To skaut.

U starszych „Sokołów“ stworzono analogiczne drużyny dla służby polowej, stałe drużyny sokole i obrano dla nich mundur nowy odpowiedni do służby w polu.

Ich ilość i sprawność skontrolowano w roku bieżącym we Lwowie złotem doraźnym krajowym, który dotychczas był tylko właściwością pierwszego okręgu.

Ostatniem naszym zadaniem doby obecnej, to pogłębienie tego narodowego, wojskowego i wychowawczego kierunku, wytrwanie w nim i skupienie w kadrach stałych drużyn sokolich — całego kwiatu naszej uświadomionej młodzieży, wreszcie wszystkich tych, którzy chcą i wierzą w naszą lepszą przyszłość.

Felicjan Prochaska.

PRZEBUDZENIE.

Obchodząc uroczyste setną rocznicę śmierci ks. J. Poniatowskiego, godzi się nam zastanowić czy zaszła zmiana w duszy narodowej — czy jesteśmy tacy sami, czy gorętsza w nas miłość Ojczyzny — czy bylibyśmy gotowi do tych poświęceń, do jakich zdolni byli nasi przodkowie przed setką lat. Zaszły zmiany wielkie, usuwa się nam ziemia z pod nóg i nie ma słów na opisanie naszego rozpaczliwego położenia.

Naród nasz jak ten rycerz ciężko raniony, pozostawiony bez żadnej pomocy na polu walki, na próżno wołał na pomoc, na próżno jęczał — nie było litości, zapisano w poczet poległych a mienie jego do ostatniej nitki rabują. A ten olbrzym powalony jednak dzięki kolosalnej swojej żywotności żyje.

W chwilach wielkich narodowych budzi się Olbrzym do życia a wrogowie ze zdumieniem widzą że nie umarł.

I nie umrze nasz naród, wzmacnia się fizycznie ogarnięty ideą sokolą. Bóg jeden wie co nas czeka, jaka przyszłość przeznaczona, lecz możemy dziś w tę rocznicę naszego rycerza powiedzieć wrogom jak przed stu laty: Wszystko śmiertelne, ale dusza narodu jest nieśmiertelną, a wielcy jego wodzowie świecą nam z przeszłości jak gwiazdy na niebie i doprowadzą kiedyś do upragnionego celu.

W. Wodzinowski.

NASZE ZŁOTY OKRĘGOWE.

Niema narodu cywilizowanego, którego zrzeszenia, nawet religijne, nie odczuwałyby potrzeby podejmowania od czasu do czasu występów gremialnych, publicznych, by nie uznawały ich stron dodatnich, bądź to jako aktu demonstracyjnego na zewnątrz, dla wykazania swego dorobku i postępu, jako części pracy agitacyjnej, manifestacji swego istnienia, bądź też jako egzaminu ze swej działalności, przedsięwzięcia zbawiennego dla rozwoju wewnętrznego, jako studium całokształtu poszczególnych gałęzi swej pracy, jako aktu skonsolidowania swych sił i dążności.

W występach tego rodzaju celują szczególnie stowarzyszenia niemieckie, w których objaw ten występuje wprost żywiołowo. Rozwija je także bardzo pilnie Sokolstwo czeskie.

Do podobnych manifestacji należy zaliczyć także nasze złoty sokole. Są one okresowym, publicznym popisem pracy twórczej, jakiej dokonywa się po Gniazdach na sali lub na zamkniętem boisku.

W złotych, zwłaszcza krajowych, tych większych, dopatrywać się dalej należy pewnego probierza ruchu narodowego, jak on przejawia się w społeczeństwie, stanowiska politycznego narodu. Wiąże się je więc z wypadkami i rocznicami narodowymi, i urządza w ważniejszych momentach zbiorowego życia. Tem tłumaczy się też powaga z jaką złoty u nas się przeprowadza, uroczystościowy ich nastrój, zabarwienie, którego złoty innych narodów słowiańskich w tem przynajmniej pojęciu nie posiadają, nie znają i z tego też powodu nie uznają.

Mniej w tym kierunku akcentowane, o wyższej zato wartości organizacyjnej, są nasze mniejsze złoty, złoty okręgowe.

Niekonieczną jest dla nich pobudka narodowa, chociaż zdarza się — 1907 Cieszyn — że ta właśnie przeważa, odsuwając inne względy na plan drugi. Złoty okręgowe są głównie częścią pracy organizacyjnej, zwłaszcza złoty doraźne, których przeżyliśmy trzy: 1906 — Sucha, 1909 — Wadowice, 1911 — Trzebinia-Chrzanów. Na nich i z nich urabiają się zdania i myśli, podobnie jak owe, które przeszedłszy odpowiednie fazy: uchwały przemyskiej, jej odświeżenia ideowego w Kentach, ćwiczenie pod Trzebinia, mimo utknięcia w nurtach ankiety, skrytykowały się, i znalazły swą emanację w nowej organizacji Sokoła.

Bywają więc nasze złoty okręgowe także próbą w przeprowadzaniu i doskonaleniu podjętych projektów ewolucyjnej pracy sokolej, nie zawsze tylko owem liczydłem, egzaminem lub sposobem zachęty.

Liczyć się według dawnego klucza już nie potrzebujemy, bo policzono nas na hufce, drużyny i plu-

tony, stawać zaś do apelu mamy nie z dotychczasowej łaskawości, lecz na rozkaz i z obowiązku.

Coraz więcej odpada owa ongi nieodzowna strona dekoracyjna, polegająca na miłych towarzyskich podróżkach, owacyjnych przyjęciach, serdeczności gościny danego Gniazda czy miasta, barwności i efektu pochodu i wszystkich tych dodatków, które często same za atrakcję starczyły.

Okręgowe nasze zloty stają się coraz skromniejsze w formie zewnętrznej, coraz bogatsze w treść. Przeistaczają się w to, czem było ich założenie, w środek dalszego rozwoju pracy, dokonywującej się po Gniazdach, w szerszy, ale konieczny zakres ćwiczeń i nowo podjętej działalności sokolej. Małe odstąpienie od tego typu nosi obecny, dziewiąty zlot okręgowy, bo połączony z świętem narodem, z uczczeniem bohatera narodu.

Utarło się z biegiem czasu, że zloty okręgowe odbywają się przynajmniej co dwa lata i tak:

| | | | | | |
|------|--------------------|----|--------|-----|------------------|
| 1897 | Wadowice | 14 | Gniazd | 215 | uczest. |
| 1899 | Bochnia | 14 | " | 220 | " |
| 1902 | Kraków | 18 | " | 462 | " |
| 1905 | Żywiec | 28 | " | 503 | " |
| 1906 | Sucha | 37 | " | 664 | " (zlot doraźny) |
| 1907 | Cieszyn | 40 | " | 972 | " |
| 1909 | Wadowice | 43 | " | 778 | " (zlot doraźny) |
| 1911 | Trzebinia-Chrzanów | 52 | Gniazd | 990 | " (zlot doraźny) |

Rzut oka na ten szemat wskazuje, że po pierwsze, z jedynym wyjątkiem, liczba uczestników stale się wzmaga, przy czwartym już zlocie zdwoiła się, a po drugie, że terenem zlotu tylko wyjątkowo bywa Gniazdo centralne. Idziemy do Gniazd mniejszych, nie liczymy się nawet z tak ważnym wynikiem, jak koszt urządzenia przy równocześnie mniejszych dochodach. Decydują tutaj nietylko względy techniczne, ale także moment manifestacyjny, szerzenie naszych celów wśród ludności, uświadamianie jej i w tem leży ideowa strona działalności zlotów okręgowych.

Nie pozbawione więc pobudek czysto narodowych, o podłożu silnie ideowym, są nasze zloty okręgowe wysoce ważnym czynnikiem organizacyjnym w pracy sokolej i szerszym niejako warstwą, na którym urabia się i wydoskonala myśl przewodnia Sokolstwa polskiego.

Brać czynny udział w zlotach jest przeto obowiązkiem każdego Sokoła.

Gustaw Pol.

SOKOLE DRUŻYNY POLOWE W AMERYCE.

Sokolstwo w Ameryce stara się iść w tym samym kierunku, w jakim kroczy Sokolstwo w kraju.

Nowe prądy, nowe podstawy dalszej budowy przepływają bardzo szybko ocean, dając tem dowód czujności kierowników nawy sokolej w Ameryce na wszystko co się dzieje w rodzimej ziemi.

Wojskowa organizacja, wykształcenie militarne, zainicjowane u nas przeniosły się szybko do Związku w Ameryce.

Odbyły się kursy dla wykształcenia wojskowego, a w b. r. manewry drużyn polowych.

Szczęśliwym zbiegiem okoliczności możemy dać właśnie w dzisiejszym zeszycie „Przeгляdu“ fotografię z ćwiczeń polowych Sokoła New-Jorskiego z udziałem gniazd sokolich z Newarku, Brooklina, New-Jersej i Manewy, które się odbywały przez dwa tygodnie od dnia 28 maja b. r. na terenie koło Brooklina, (patrz rycina na str. 77).

Zawdzięczamy ją grzeczności Druha Kazimierza Strzeleckiego z Nowego Jorku.

ŚLADEM RYCERZA-WODZA.

Wspomnienia historyczne — w dniu wielkich rocznic narodowych — skupiają Naród bez względu na słupy kordonowe. Od upadku Rzeczypospolitej są rocznice narodowe przeglądem sił polskich, miernikiem ich wartości i mocy.

Bije w Naród z przeszłości stuletniej hasło walki z najeźdźcą, wyrasta przed oczy entuzjazm zbiorowy polskiej siły orężnej, która szła bagnietem krzesać dzień wolności.

I rzecz dziwna! Ilekroć w polskim społeczeństwie dominują apatya, przygnębienie, lęk przed siłą przemocy, a ugoda i serwilizm święcą dni swego tryumfu, — tylekroć wykorzenia się starannie myśl o obchodach dni minionej chwały, wojen wielkich, choć przegranych.

Z chwilą zaś kiedy Naród poczyna gromadzić drzemiące swe siły, kiedy uczucie własnej mocy woła do zbiorowego czynu, — historyczne wspomnienia nakazują organizować obchody, jako święto rocznic narodowych. Społeczeństwo szuka w nich porzepienia i podniety!

Idzie powrotna fala protestów przeciw niewoli, rodzi się i dźwiga ponownie z uspienia polski bunt, — zwiastuny odradzającej się energii narodowej. Wiedzą o tem puszczyki ugody i gaszą narodowe zapaly; czują rządy najeźdźcze zbliżający się akt wyzwolenicznych wysiłków i tem wścieklej stosują politykę eks-terminacji. Rocznica narodowa przecież spełni swe zadanie, jeśli jej treścią będzie pełna świadomość społeczeństwa, uzbrojona w planowość politycznych wysiłków i gotowa do ofiarnych wystąpień. Przegląd zorganizowanych sił bojowych dokona reszty, bo poczynione przygotowanie natchnie zapalem i przyspieszy ich rozwój. Rocznica śmierci Wodza wojny wyzwoleniczej jest obchodem orężnych krwawych bojów, ich uznaniem i zaaprobowaniem jako jedynej drogi, wiodącej do wolności politycznej, — musi być

dniem odrodzenia polskiego militaryzmu. — Ci, którzy są w dobie obecnej zawiązkami polskiej siły zbrojnej, mają pełną świadomość tego faktu.

Czuje żołnierz polski, zorganizowany w pogotowie orężne Narodu, że w dniu 19-go października musi nawiązać do wojennych wysiłków z przed lat stu.

Nawiązuje, by dzisiejsze przygotowania przedpowstańcze związać organicznie z ubiegłymi wojnami wyzwolenicami, by stworzyć świadomie przerywane

ślubować będą cieniem poległego Bohatera, że pójda Jego krwawym śladem!

Podniesie się w społeczeństwie autorytet zbrojnych przygotowań i szeregować się będą do czynu ci, którzy świadomie biorą sztandar Niepodległości w swe ręce. Wspomnienie Księstwa Warszawskiego powiąże się z dzisiejszą niewolą polityczną i nakaże podnieść ponownie głos buntu. Rozlegnie się po Ziemi Polskiej echo dawnych orężnych walk i uprawni zorganizowanie nowych.



jedynie okresami czasu, ale nieskończone — pasmo zbrojnych walk o samodzielność polityczną. Nie spocznie polski oręż, aż ostrzem bagnetu nie usunie niewoli.

W stuletnią rocznicę śmierci bohaterskiego Wodza, męznego Rycerza pójdzie żołnierz polski w karnym ordynku czynić przegląd sprawności i swej siły. Musi baczną zwrócić uwagę, by doświadczenie wojenne, przekazane nam w spuściźnie, związane z nowoczesną techniką militarną złożyły się na prawdziwy, rzetelnie do celu zmierzający, polski ruch zbrojny. Kto naprawdę zamierza pójść śladem Wodza i męznego polskiego rycerstwa musi być gotowym na ofiarę z krwi i mienia. Podźwignie się Naród z niewoli drogą olbrzymiego entuzjazmu, wielkich ofiar, nieklamanych, rzetelnych przygotowań, wojną ludową powszechną, wszystkich zdolnych do dźwignia broni obywateli. Chwila, w której polskie Sokolstwo wraz z bratnimi organizacjami strzeleckimi składać będzie na Wawelskim dziedzińcu hołd bohaterskim szczątkom powstańczego Wodza, musi być aktem militarnej manifestacji na rzecz polskiej wojny wyzwoleniczej. Spadkobiercy walk orężnych o Niepodległość

Wymagający wielu sił i długich mozolnych przygotowań — problem polskiego ruchu zbrojnego znajduje podatny grunt w opinii społeczeństwa i otworzy sobie drogę do trwałego i silnego stanowiska.

Świadomy swego honoru i swoich obowiązków Żołnierz Polski pójdzie śladem Tych, którzy w Testamencie swym zostawili nakaz walki! Wyłoniony z woli Narodu Rząd powie hufce polskie do wojny, do zwycięstwa, do tworzenia własnego Państwa!

Juliusz Ulrych.

Z RUCHU SKAUTOWEGO.

W krakowskiej organizacji skautowej, która mimo nieprzychylnych warunków, w jakich się znajduje i mimo zupełnie naturalnych w młodej organizacji braków i usterek, względnie pomyślnie się rozwija — zaszedł moment, który z pewnością dodatnio wpłynie na dalszy jej rozwój i pozwoli organizacji stanąć pewnie, rozszerzyć i pogłębić swą pracę.

Za taki punkt zwrotny należy uważać możliwość wysłania kilkunastu abiturjentów, dotąd w szeregach

skautowych przebywających, — na kurs skautowy do Skolego. Po powrocie stamtąd stanęli wszyscy do pracy. Jeżeli bowiem ruch skautowy gdziekolwiek kuleje, to głównie z powodu braku odpowiednich sił instruktorskich i dlatego, albo zgłaszającej się młodzieży nie przyjmuje się, albo przyjąwszy ją, zostawia prawie bez opieki — jedno i drugie szkodliwe. Temu brakowi sił choć w części krakowski skauting na razie zapobiegł.

I obecnie istnieje 10 drużyn o ogólnej liczbie około 500 skautów. Praca poczyna iść normalnym torem, a pomyślniejsze warunki pozwolą ją pogłębić. A więc można będzie krakowskie pisemko skautowe „Harczerz“ ulepszyć, powstanie strzelnica skautowa, przeprowadzony będzie drugi kurs samarytański i kurs pożarniczy, a z wiosną zostanie założony skautowy oddział wioslarski. W zimie zostaną założone warsztaty szewskie i rymarskie — bo zykujemy izby skautowe, których brak dotkliwie dawał się odczuwać. Założono dalej skautową Kasę oszczędności, założy się fachową bibliotekę skautową, wprowadzono miesięczne wykłady dla starszych skautów, o tematach poważniejszych i pouczających, zwolna wprowadza

kład naszej młodej, a silnej instytucji wewnętrznej, z pewnością i innych pobudzi do podobnej pracy, pełnej zaparcia, a owocnej dla społeczności skautowej. Z krainy szczytnych idei schodzą skauci na ziemię i tu szukają pola do zastosowania przepięknych, lecz zwykle przez młodzież niestety tylko głoszonych haseł.

Tak więc wiele rzeczy zrobionych, wiele w projektach, które jednak muszą być zrealizowane i będą dowodem, że skauting krakowski idzie w głąb, pracę swą coraz szerzej ujmuje i stanie organizacją niewzruszoną, organizacją młodzieży, która wie, jakie świetlane cele i dążenia jej przyświecają, która rozumie, poco się zrzeczyła.

Z. W.

Z PIŚMIENICTWA.

Rozwój dzisiejszy ruchu militarnego w społeczeństwie naszym napotykał w swoich początkach na wielkie trudności. Przedewszystkiem odczuwano dotkliwy brak nowoczesnych podręczników wojskowych. Brak ten pokonano stopniowo wydając szereg regulaminów, instrukcji i t. p. Obecnie do kompletu tych prac przybyła jeszcze jedna, można powiedzieć najważniejsza a mianowicie: „Taktyka“, opracowana przez K. Duchę i Fr. Porębskiego.



dza się ściślejszą organizację wewnętrzną, reformy ślubowań i egzaminów skautowych, sekcje bojkotowe i t. p.

Kilka szlachetnych jednostek przyszło nam z pomocą, wydane widokówki skautowe zasila szczupłą naszą kasę, rozwijająca się Komisya dostaw, będąca wyłącznie w rękach skautów jest najważniejszym dla nas źródłem dochodu. Ci skauci, którzy ją prowadzą zdali świetnie egzamin z zapobiegliwości, pokazali, że umieją samodzielnie a walnie pracować. Ten przy-

Praca ta, chociaż przygotowywana gruntownie, nie jest może bezwzględnie dobrą, ale dokładne poprawienie i uzupełnienie jej przez pewnego wyższego oficera armii austriackiej, daje rękojmię jej dobroci.

† EDMUND CENAR

długoletni działacz na polu wychowania fizycznego i jeden z najzasłużeńszych członków Sokoła zmarł we Lwowie dnia 6 b. m. Zanim omówimy zasługi i działalność zmarłego, tą krótką notatką przyłączamy się do powszechnego żalu, jaką Sokolstwo odczuwa z powodu jego straty i do czci, jaką winniśmy jego pamięci.

ZŁOT SOKOLI

I. OKRĘGU (KRAKOWSKIEGO)

przy współdziałaniu II. Okręgu (tarnowskiego) i Związku Drużyn podhalańskich
w Krakowie, w dniu 19 października 1913 r.

KU UCZCZENIU 100-LETNIEJ ROCZNICY ŚMIERCI KSIĘCIA JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

PROGRAM :

Sobota, 18 października

Wieczorem od godziny 7—11 przybycie Drużyn polowych i rozkwaterowanie.

Niedziela, 19 października

przed południem :

O godzinie 4 rano ćwiczenia Drużyn polowych pod Kobierzynem. O godzinie 11 powrót Drużyn polowych z ćwiczeń przez Dębniaki, ul. Krasińskiego na Błonia i przyłączenie się do ogólnego uroczystego pochodu na Wawel.

Po południu (o godzinie 3 na placu wyścigowym) :

PUBLICZNE ĆWICZENIA GIMNASTYCZNE

1) Ćwiczenia wolne w 4 obrazach; 2) Ćwiczenia kobiet laskami w 4 obrazach; 3) Ćwiczenia w zastępach; 4) Ćwiczenia skautów: obóz nad rzeką, budowa mostu przez pionierów, alarm, przejście przez rzekę i zburzenie mostu; 5) Ćwiczenia oddziału konnego; 6) Musztra pułku drużyn polowych sokolich: a) w szyku bojowym, b) w szyku zwartym.

BILETY wcześniej do nabycia w handlach E. Zajączka i Lankosza, Rynek główny (Hotel Drezdeński) i S. A. Krzyżanowskiego, Rynek główny (linia A-B). — CENY MIEJSC (wraz z podatkiem gminnym): Łoże I-rzędne na wielkiej trybunie 30 kor., II-rzędne na wielkiej trybunie 25 kor., III-rzędne na wielkiej trybunie 20 kor., Łoża I-rzędna na małej trybunie 25 kor., Krzesła numer. na małej i wielkiej trybunie po 4 kor., Miejsce do siedzenia przed trybunami 3 kor., Miejsce do stania przed trybunami 2 kor., Miejsce do stania boczne 1 kor. (dla młodzieży szkolnej 50 h.).

POPIERAJMY PRZEMYSŁ KRAJOWY.

„MEDUZA“

FABRYKA TRYKOTÓW I POŃCZOCH

poleca

dla P. P. Sokołów, Skautów, Strzelców, Kolarzy
i Sportowców

z czystej wełny **sweatery** po 12 i 13 koron,
kamasze po 3-20, **kominiarki** lub **czapki** po 2-30
i wszelkie w zakres trykotarstwa wchodzące
wyroby.

Przy większych zamówieniach poszczególnych Towarzystw
odpowiedni opust.

K. Kramarzowa Kraków Salwator.

Jedyna tego rodzaju fabryka w Krakowie.

Księgarnia Polska i Skład nut

FR. EBERTA

Kraków, ul. Sławkowska L. 3,

poleca obfity wybór dzieł, broszur i pism
z dziedziny skautingu, wojskowości, gimnastyki,
wszelkich działów sportów, tak letnich jak i zimowych,
mapy jeneralnego sztabu i dla cyklistów,
śpiewniki i nuty na orkiestrę. — Biblioteki dla
teatrów amatorskich.

Główny skład wyd. „Związku sokolego“
i „Skauta“.